№ 279. Dąbrowa Górnicza, Niedziela 8 Października 1916 r. Rok II.

Cena { 10 groszy. 10 halerzy. 10 fenigów.

Redakcya przy ul Henryka Sienkiewicza № 10 (Targowa)

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 groszy. 10 halerzy. 10 fenigów

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 ruble 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń. ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy. Załączniki podług osobnej umowy.

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 7 października.

Znakomity rezultat piątej pożyczki niemieckiej.

Gwałtowna kanonada nad Somme.

Postępy na froncie rumuńskim.

Półjednasta miliarda nowej pożyczki niemieckiej.

BERLIN 7 października. Wpisy na piątą pożyczkę wojenną wynoszą dotąd **ponad 10 i pół miliarda marek.**

Pogłoski pokojowe w Ameryce.

LONDYN 7 października. Biuro Reutera donosi z New Yorku:

Pogłoski pokojowe znowu odżyły i wpłynęły na giełdę. Wielu właścicieli banków mniema, że pogłoski te rozszerzono dlatego ażeby wstrząsnąć kursem walorów wojennych.

Król szwedzki do wojska.

SZTOKHOLM 7 października. Wczoraj zakończyły się wielkie manewry, prowadzone pod osobistem dowództwem króla szwedzkiego w Uplandyi i w okolicy Sztokholmu.

Król wyraził wojskom podziękowanie i uznanie i dodał:

Oczekuję od was dalej spełniania obowiązku, wierności i pomyślnej pracy i życzę wam powodzenia. **Ojczyzna może was potrzebować każdej godziny.**

Cesarz Wilhelm na froncie Linsingena.

BERLIN 7 października. Biuro Wolffa donosi:

Cesarz wysłuchał wczoraj **w Kowlu** sprawozdania z sytuacyi i ostatnich walk głównodowodzącego na wschodzie jakoteż wodza grupy armii Linsingena i pozdrowił deputacye wojskowe wspomnianej grupy armii.

Dzisiaj cesarz znajduje się na wizytacyi wojsk w okolicy Włodzimierza Wołyńskiego, ażeby także tam imieniem ojczyzny wyrazić podziękowanie wojskom, które w ostatnim czasie brały udział w zwycięskich walkach przeciw Moskalom.

Czy nie przedwczesne gratulacye franko-angielskie?

PETERSBURG 7 października. Z okazyi udalej uporczywej ofenzywy anglo-francuskiej przeciw linii Peronne — Bapaume odbyła się wymiana depesz gratulacyjnych między królem angielskim a prezydentem francuskim.

Zgon prezydenta Sejmu węgierskiego.

BUDAPESZT 7 października. Prezydent Sejmu Beöthy, który odbył służbę wojskową we Lwowie, został tknięty udarem.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ 7 października. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE RUMUNSKIM. Pod Orsową wojska nasze zyskały znowu na terenie.

Na południe od Hatszeg **stracili Rumuni górę graniczną Siglеu, w górach Fogaraskich górę Surul.**

Kolumny austro-węgierskie i niemieckie, kroczące przez Las Duchów (Geisterwald) i góry Persańskie, złamały w pościgu słaby opór rumuński.

Na wschodnim froncie siedmiogrodzkim nieprzyjaciel na wielu punktach odrzucony.

NA FRONCIE ROSYJSKIM. W Galicyi wschodniej między Narajówką a Złotą Lipą i w okolicy na południowy wschód od Brzeżan przyszło znowu do zażartych walk. Pomijając zabranie jednego wysuniętego rowu, nieprzyjaciel doznał znowu zupełnego niepowodzenia.

W napadzie odbiliśmy znowu jedno wzgórze, stracone 30 go września.

Dalej na północ nic ważniejszego.

NA FRONCIE WŁOSKIM. Silna kanonada włoska na wyżynie Krasu wczoraj nieco osłabła. Poszczególne dolne odcinki były jednak chwilami bardzo gwałtownie ostrzeliwane. Do walk piechoty nie doszło.

Na froncie Fleims Alpy Fassańskie, pozycye w okolicy Lusia i front na północ od doliny Pellegrino aż po Marmolata — stały pod gwałtownym ogniem wszelakiego kalibru. Powtarzane ataki na Gardinal, Busa Alta i Cima di Cece zostały odparte. Na północ od doliny Pellegrino po wzmocnieniu ognia nasadził nieprzyjaciel **ogólny atak** przeciw pozycyom od Dericosta Bella po szkarpę Marmolaty. Trwał on do godz. 10 w nocy i został wszędzie **krwawo odparty.**

NA POŁUDNIOWYM WSCHODZIE przy c. i k. wojskach nic nowego.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN 7 października. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE **trwa dalej wielka bitwa artyleryi nad Somme.** Przeszła ona także na front na północ od Ancre i zaostrzyła się szczególniej po obu stronach Vermandovillers.

Nasz ogień odcinający związał ataki nieprzyjacielskie między Ancre i Somme. Zupełnie załatwiliśmy się w pierwszem nasadzeniu się z atakiem między Les Boeufs a Bouchavesnes.

Atak francuski, poprowadzony z frontu Deniecourt — Vermandovillers — Lihons, doprowadził pod Vermandovillers **do zaciekłych walk, które rozstrzygnęły się na naszą korzyść.** Pozatem fale atakowe nieprzyjacielskie złamały się tutaj już w naszym ogniu.

NA WSCHODZIE. Przy odparciu ataków rumuńskich po obu stronach przełęczy Czerwonej Turni wzięliśmy **2 oficerów i 133 Rumunów do niewoli.**

NA BAŁKANACH. Przy kilku pozycyach między Dunajem a morzem Czarnem atak nieprzyjaciół został odparty.

Pomijając mniejsze bezskuteczne wypady nieprzyjacielskie, złamał się także przed pozycyami bułgarskiemi silny atak nieprzyjacielski na zachód od linii kolejowej: Monastyr — Florina.

Dedeagacz był ostrzeliwany od strony morza bez istotnego rezultatu.

Von Ludendorff.

Nowy atak latawców na Bukareszt.

BERLIN 7 października. „Tagl. Rundschau" donosi: Siedm latawców niemieckich atakowało wczoraj Bukareszt. Siedm budynków zniszczonych, większa ilość osób zabitych albo pokaleczonych.

BIULETYN URZĘDOWY BUŁGARSKI.

SOFIA 7 października. Sztab jeneralny donosi pod 6 października:

Front macedoński: Między jez. Presba a Wardarem nic ważniejszego. **Próba Serbów przekroczenia rzeki Czerny pod wsią Skocziwir kontratakiem unicestwiona,** przyczem 30 Serbów dostało się do niewoli. Na wybrzeżu morza Egejskiego flota nieprzyjacielska ostrzeliwała Dedeagacz i linię kolejową. Szkoda wyrządzona nieznaczna. Nasze hydroplany zaatakowały flotę i zmusiły ją do wycofania się na pełne morze.

Front rumuński: Wzdłuż Dunaju spokój. Po ostatecznem rozbiciu przeprawionych pod Riahowem Rumunów **zniszczyliśmy ogniem artyleryi materyał mostowy,** jaki Rumuni na brzeg swój przeciągnęli, pozostawio-

ny zaś po naszym brzegu zabraliśmy na własny użytek. Zdobyliśmy przytem 20 wózków z amunicyą, wozy, bagaże i inny materyał wojenny.

W Dobrudży ponowne ataki nieprzyjacielskie na lini Karabacza — Amuzaczea — Perwili rozbiły się w naszym ogniu i w naszych pomyślnych kontratakach. 60 Moskali dostało się do niewoli.

Przy wybrzeżu morza Czarnego krąży flota nieprzyjacielska.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 7 października. Kwatera główna donosi pod 6 października:

Przeprowadzana na sposób ataku palba, jaką nieprzyjaciel otworzył po obu brzegach przeciw naszemu frontowi pod Fellahie, doprowadzona do milczenia. Stwierdzono, że nieprzyjaciel w naszym ataku ogniowym z 27 września stracił ponad 300 ludzi.

Front Kaukazu: Na prawem skrzydle posunęliśmy naprzód naszą pozycyę w odcinku Ognott i wzięliśmy kilku jeńców. W centrum odparliśmy na poszczególnych punktach wypady nieprzyjacielskie. Na lewem skrzydle atak nieprzyjaciela przeciw pewnym częściom naszego frontu odrzucony z krwawemi dla nieprzyjaciela stratami, przyczem zagarnęliśmy pewną ilość jeńców.

Na froncie galicyjskim dnia 4 października przedsięwziął znowu nieprzyjaciel z przeważającemi siłami nadzwyczaj gwałtowny atak, który został całkowicie odrzucony. Nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty. Zagarnęliśmy nadto **350 Moskali do niewoli.**

BIULETYN URZĘDOWY ANGIELSKI.

LONDYN 5 października, popołudniu. Na północ od szańca Szwabów artylerya nasza zadała straty znajdującej się w marszu piechocie nieprzyjacielskiej. W okolicy Vimy podjęliśmy skuteczny wypad. Nieprzyjaciel próbował bez skutku wtargnąć w rowy na wschód od St. Eloi.

BIULETYN URZĘDOWY FRANCUSKI.

PARYŻ 5 października, g. 11 w nocy. Na północ od Somme posunęliśmy sie naprzód na wschód od Morval. Odparliśmy silny kontratak niemiecki przeciw świeżo zdobytym przez nas rowom na północ od Fregicourt. Na południe od Somme artylerya nieprzyjacielska jest ciągle bardzo czynna, zwłaszcza w odcinku Barleux — Belloy — Deniecourt i w odcinku Quesnoy.

Z niespokojnej Grecyi.

Entente przeciw propagandzie niemieckiej (?) w Atenach.

ATENY 7 października. B. Reutera dowiaduje się ze strony autorytatywnej, że entente postanowiła obstawać przy tem, ażeby rząd grecki dotrzymał przyrzeczeń co do wypędzenia (?) propagandy niemieckiej z Aten i zaostrzył nacisk na niepokoje, wywoływane przez rezerwistów.

Przed utworzeniem nowego gabinetu.

ATENY 7 października. (Aj. Havasa). Powiadają, że deputowany Stefano, były dyrektor gabinetu politycznego króla, otrzymał polecenie utworzenia nowego gabinetu.

Wojska rewolucyjne.

SOLUŃ 6 października. (Aj. Havasa). „Nea Hellas" donosi, że wojska Komitetu obrony narodowej wynoszą obecnie 16,000 ludzi.

HOMINEM NON HABEO?

Przechowała się legenda, że Mickiewicz na początku powstania Listopadowego miał powiedzieć: Hominem non habeo (Nie mam człowieka). Znaczy to, że wielki poeta nie widział wówczas w Polsce w i e l k i e g o c z ł o w i e k a, który byłby zdolny wielkim rozumem i stanowczą wolą poprowadzić naród ku pożądanemu celowi. Tak też było w owych latach rzeczywiście.

Teorya „wielkiego człowieka" ma już całą literaturę. Nasz Juliusz S ł o w a c k i i Anglik Tomasz C a r l y l e, uważali, że losy świata rozwijają się przez wolę nadzwyczajnych jednostek, które Słowacki nazywał „królami-duchami", Carlyle „bohaterami".

W przeciwstawieniu do tego — materyalistyczne pojmowanie dziejów w. XIX-go odsądzało jednostki od aktywnego wpływu na bieg rzeczy, a sądziło, że cały rozwój świata odbywa się z nieubłaganą koniecznością, tkwiącą w warunkach materyi.

Prawda zdaje się tkwić pośrodku. Nie można bowiem zgodzić się na czysto materyalistyczne pojmowanie dziejów, z wyrzuceniem z rozwoju historycznego czynników p s y c h i c z n y c h, z drugiej zaś strony największy geniusz, osadzony w próżni, niczego nie potrafi zrobić. Są jednak momenty przełomowe w dziejach, gdy energia ludzkości wysila się w sposób szczególny, kiedy pierwiastek „bohaterstwa" wysuwa się na pierwszy plan, kiedy kierująca wola „wielkiego człowieka" nabiera szczególniejszego znaczenia. Toteż wszystkie wielkie kataklizmy dziejowe są związane z nazwiskiem jakiegoś „wielkiego człowieka".

Okres, który przeżywamy, poucza nas dosadnie o wartości „wielkiego człowieka", o wartościach natury psychicznej, które w przebiegu dzisiejszej wojny odgrywają niesłychaną rolę. Entente ma ogromne zasoby w ludziach i materyale technicznym. Zdawałoby się, że potęga ta — gdyby prawdziwe było materyalistyczne pojmowanie dziejów — powinna była już dawno zdruzgotać mocarstwa centralne i ich sprzymierzeńców. A jednak widzimy coś wręcz odmiennego.

Rozbójnicza polityka ententy, rozporządzająca potężnymi środkami materyalnymi, nie posiada na szczęście wielkiej idei, którąby ją ożywiała, na szczęście nie posiada także „wielkiego człowieka". Dżingischan i Atyla szli także kiedyś na świat z rozbojem, ale byli to na nieszczęście ludzie „wielcy" i dlatego odnosili sukcesy. Zmateryalizowana Anglia, zdemoralizowana i cierpiąca na uwiąd starczy Francya, kondotyerskie Włochy i rabuśnicza Rumunia — nie mają ani idei, ani „wielkiego człowieka" i dlatego przegrywają.

Mocarstwa centralne mają „wielkich ludzi". Dość wymienić Hindenburga i Mackensena, mają też innych mniejszych, ale bardzo wybitnych. Entuzyazm tych „wielkich" przenosi się do armii i do ludności. Całość żyje podniecona energią duchową i tworzy cuda.

Na nas Polaków przyszła szczególna, dziwnie osobliwa godzina próby. Wskutek wiekowej niewoli nie rozporządzamy samoistnie środkami materyalnymi. Tem bardziej potrzeba nam wielkiej duszy i „wielkiego człowieka". Doświadczenie 26 ciu miesięcy wojny stwierdziło, że w całości swojej wielkiej duszy nie umieliśmy pokazać. Czy mamy „wielkiego człowieka", zdolnego skupić przy sobie w służbie Polski entuzyazm narodu na polu bitew? Godnego następcę w i e r n e g o d o k o ń c a ks. Józefa i Dąbrowskiego? Niech tem sądzi historya...

Na szczęście nie brak nam ludzi prawdziwie wybitnych, dorastających miary „wielkości" na polu politycznem. Prowadzą oni od początku wojny do dzisiaj jasno i konsekwentnie politykę narodową; w harcie swoim, w walce z przeciwnościami wewnętrznemi i zewnętrznemi okazują prawdziwie „wielkość". Umieją patrzeć na rzeczy jasno, rozumnie sterują korabiem polityki Legionów. Między tymi ludźmi największą wielkość ducha okazuje bezsprzecznie obecny czcigodny wiceprezes Naczelnego Komitetu Narodowego. W fakcie tym duże możemy pokładać nadzieje!

Dzisiaj, gdy dusza polska znajduje się w ogromnem rozdarciu, mamy przecież przystań, przy której skupia się „front entuzyastów" i garść cnotliwych. Im gwałtowniejsze huragany na przystań uderzają, tem silniej przy niej stójmy, tem mocniej jej brońmy. Bo wydawać się może, iż w rozbiciu umysłów jedyne to paladyum Rzeczypospolitej, jedyna arka przymierza między smutną przeszłością, a lepszą przyszłością!

Kordyan.

Modlitwa o piękną śmierć.

O daj mi, Boże, piękną śmierć,
gdyś życia nie dał mi pięknego —
kiedy bezpłodny, niby żerdź,
stercząca z łachu piaszczystego,
był żywot, obcy wiosny krasie,
krótki, a taki długi zda się!

Śmierć z bronią w ręku, Boże, daj,
iżem bezbronny szedł przez życie
i że młodości złoty maj
wróg opluwał jawnie, zatruł skrycie;
żem już na dziecka czole bladem
polskiego nosił cierń dyadem!

Wśród świstu kul, wśród ryku dział,
o daj żołnierską śmierć mi, Boże,
za tę truciznę, którą wlał
wróg w piersi, co dziś jak żagiew gorze,
i za ten długiej ból niewoli...
ach, żadna rana tak nie boli!

Wbijając, niby pomsty nóż,
stal krwawą w pierś zdrętwiałą wroga,
czyn najpiękniejszy spełnię; róż
przywdzieje wieniec skroń uboga —
i wtedy, śmierci, w szturmu wichrze
pod skrzydła weź ty mnie najcichsze!

Sił brak, zmęczony jestem tak,
że cóż dać mogę dziś Ojczyźnie
lepszego nad ten krwawy znak,
droższego nad tę krew, co bryźnie,
i nad to szare życie jedno,
nad którem gwiazdy nie pobledną!

Niech krzepsi w orlą wtargną perć,
szczęśliwsi niech ku gwiazdom biegą;
mnie daj, o Boże, piękną śmierć,
gdyś życia nie dał mi pięknego...
chyba... o chyba cud, że wskrzesną
Ojczyzna wraz z Młodości wiesną!

Józef Relidzyński.

Polacy w Rosyi.

Drogą przez Szwecyę nadeszły z Petersburga następujące relacye:

Rosyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych zażądało od senatu „wyjaśnienia" prawa o zgromadzeniach, wydanego 4 marca 1908 r. Ministerstwo zwróciło mianowicie uwagę na to, że stowarzyszenia polskie, litewskie i łotewskie na swych zebraniach obradują w swoim języku rodzinnym, a także, że są do tego upoważnione przez ustawę z r. 1906 r. Tymczasem delegowani na te zebrania funkcyonaryusze policyi rosyjskiej nie znają języków polskiego, litewskiego i łotewskiego i wskutek tego nie są w stanie zdać swej zwierzchności raportu o przebiegu obrad. Zdawałoby się, że stąd jeden tylko da się wyciągnąć wniosek: delegować na zebrania ludzi, znających język obradujących. Tą prostą i właściwie najprostszą drogą jednak myśl rządu w danym razie nie podążyła. Poczęto więc zastanawiać się nad tem, skąd się wzięły te „innoplemienne" stowarzyszenia. Z łatwością przekonano się, że wzrost liczby tych stowarzyszeń jest w ścisłym związku z ewakuacyą przymusową z Królestwa Polskiego, Litwy i kraju Nadbałtyckiego. Tego prawo rosyjskie pierwotnie nie przewidziało — rozumował urzędnik, którego ogarnęły wątpliwości co do praw językowych; ustawa — według niego — pozwala na posługiwanie się na zebraniach językiem polskim w Królestwie Polskiem, litewskim na Litwie i łotewskim w Inflantach, lecz nie mówiła o tem, aby prawo takie przysługiwało mieszkańcom Rosyi rdzennej.

Oczywiście, że to rozumowanie jest błędne: ciasne i wąskie są ramki praw językowych w Rosyi, jednak posługiwanie się językiem ojczystym na zebraniach stowarzyszeń narodowościowych dawniej nigdy nie było kwestyonowane. W czasach reakcyi nacyonalistycznej, kiedy za jednym zamachem zamykano w Rosyi dziesiątki instytucyi polskich i innych na zasadzie „wyjaśnienia" senatu, że stowarzyszenia, mające cele narodowościowe są szkodliwe, nawet w tych czasach nikomu nie przychodziło do głowy, iżby można było stowarzyszenia te pozbawić prawa obradowania w języku rodzinnym. Projekt taki powstał dopiero teraz, w trzecim roku wojny światowej, gdy tyle się mówi o walce o prawa narodowości, walce „o wolność i sprawiedliwość".

Ta formuła prawna, którą nieznany bliżej projektodawca z głębin ministerstwa spraw wewnętrznych podsuwa departamentowi senatu, a mianowicie, że obradować w języku polskim wolno o tyle, o ile obecny przedstawiciel policyi zna ten język, jest oczywiście, wyrażającą się jaśniej, zakazem mówienia na zebraniach po polsku, po litewsku i po łotewsku. Bo przecież, gdyby nie o taki właśnie porządek chodziło, nie byłoby po co wszczynać całej sprawy. Policya, która rozumiała języki „innoplemienne" na miejscach swej służby, na kresach, ewakuowała się do wnętrza Rosyi jeszcze zanim zjawili się tułacze, obradujący tutaj w języku swoim i przyczyniający przez to tyle kłopotów „dzierżącym władzę". W tej wędrówce z nad Wisły do krajów nadwołżańskich nie mogli ci funkcyonaryusze utracić swej wiedzy. Część ich tylko udało się na nowe kresy: do Erzerumu i Czerniowiec. Znaczna część pozostaje właśnie tam, gdzie działają i obradują stowarzyszenia, o których mowa. A więc gdyby chodziło tylko o to, żeby policya rozumiała to, co mówi się na zgromadzeniach, dość byłoby wydelegować na te, nie zbyt zresztą częste zebrania ewakuowanych, funkcyonaryuszów, którzy na ogół cieszą się dużymi względami i używani są do wszelkich bardziej odpowiedzialnych prac, jak naprzykład dozorowania wygnańców.

Widocznie jednak tego właśnie najprostszego sposobu wyjścia chciano za wszelką cenę uniknąć. Nieznany projektodawca, nie namyślając się nad tem, jakie znaczenie będzie miał jego pomysł, wolał pójść starym i udeptanym gościńcem: ograniczeń narodowościowych. Duma odesłała do komisyi projekt zniesienia ograniczeń dla Polaków. Zanim jednak przystąpi Izba do rozpatrzenia wniosku, spis ograniczeń jeszcze urośnie, o ile inicyatywa gorliwego badacza ustawy z dnia 4-go marca znajdzie zwolenników.

W każdym razie objektywny historyk w kronice zapisze, iż *w trzecim roku*

wojny, w 1916 roku. nie tylko *istniały w Rosyi wszelkie dawne ograniczenia dla Polaków, Litwinów itp., ale nawet znalazł się projekt zabronienia wysiedleńcom-Polakom mówić na zebraniu w języku ojczystym.* Jak widać, w Rosyi kierunek przeciwpolski rośnie i rozpowszechnia się, pomimo rozmaitych „ukazów" i „odezw" wielkich książąt.

Głosy hakatystów w sprawie polskiej.

Cały sierpniowy zeszyt miesięcznika „Der Panther" poświęcono sprawie polskiej, omawianej we wszystkich artykułach (z jednym wyjątkiem) z punktu widzenia polityki hakatystycznej. W tym zbiorze głosów pruskich daje się słyszeć także jeden cudzoziemiec p. Dmytro Doncow, przedstawiciel Rusinów rosyjskich w polityce niemieckiej.

Nieprawdopodobna niedokładność cechuje rozprawę p. radcy sprawiedliwości Franc Wagnera. „Prawa Polaków i ich pretensye".

„Zanim jeszcze wojna się skończyła, zanim odstąpiono Królestwo kongresowe zwycięzcom, występują Polacy ze swemi pretensyami. Utrzymują, że mają prawo do odnowienia dawnego państwa polskiego w dawnej wspaniałości... Musimy zbadać, czy Polacy mają takie prawo i czy zachodzi jakiś obowiązek dania im tego, czego się domagają".

Zachowanie się Polaków w obecnej wojnie zupełnie nie zadowala p. radcy sprawiedliwości F. Wagnera. Legiony polskie oznaczyły się jako dzielne i wypróbowane wojsko. Cóż jednak znaczy półtora dywizyi — około 25.000 ludzi, bo tyle liczą Polskie Legiony, wobec dzisiejszych milionowych armii?" To więc za mało.

Jaki jest wniosek, do którego dochodzi? Polacy muszą się zadowolić tem, co im się da, zrezygnować ze wszystkiego, czego im się nie da. Jeśli przyjdzie do utworzenia państwa polskiego, „to rozmiar jego samodzielności zależeć będzie od zachowania się Polaków. Bylibyśmy głupcami, gdybyśmy przez założenie wrogiego nam państwa polskiego wyhodowali sobie nieprzyjaciela".

P. Wagner stawia Polakom pewną pociechę: „Niech się odwrócą zupełnie od półazyatyckiej Rosyi, a zdobywają zaufanie mocarstw centralnych. Wtedy dopiero otworzy się przed nimi lepsza przyszłość."

Prof. D. Schafer, przywódca wszechniemców, przewodniczący „Niezależnego wydziału dla zawarcia pokoju" pisze:

Nowe ułożenie stosunków, które niewątpliwie obecna wojna wywoła z tamtej strony naszej wschodniej granicy, ma decydujące znaczenia dla naszej przyszłości. Nawet potęga Anglii nie zagraża tak, jak Rosya, istnieniu naszego państwa i narodu. Jeśli pozostanie w dotychczasowych granicach i rozwijać się będzie tak, jak w ostatnich dziesiątkach lat, potrafi zagarnąć środkową Europę pod swoją władzę i zniszczyć mocarstwową potęgę Niemiec i Austro-Węgier. Nie może przyjść do ugody pomiędzy temi państwami a Rosyą, gdyż nie możemy zrezygnować z samodzielności Bałkanu, Turcyi, Azyi mniejszej, nie chcąc samych siebie na łup wydać. Palącą koniecznością staje się rozwiązanie tej sprawy po naszej myśli, z chwilą, gdy z woli naszych przeciwników została postawiona. Rozumie się samo przez się, i niema właściwie po co o tem wspominać, że przy rozstrzyganiu tej sprawy jedynie interes walczących mocarstw centralnych może być miarodajnym, a nie życzenia Polaków, których zachowanie się w czasie niniejszej wojny bynajmniej nie dało powodu do szczególnego uwzględnienia właśnie ich pragnień. Jeśli jednak położenie Polski się poprawi, to my, Niemcy, nie tylko dopuścić lecz wręcz życzyć sobie tego możemy.

„Nie życzymy sobie, aby jeszcze więcej Polaków przyłączać do naszego państwa w formie, do której nagiąć się muszą obecni polscy członkowie cesarstwa niemieckiego. Pragniemy, aby powrócił ten dawny dobry stosunek, który ku obopólnemu pożytkowi trwał kilka wieków i z którego obie strony były zadowolone. Lud niemiecki powinien jednak w tych wschodnich krajach, wydartych moskiewskiej władzy, mieć możliwość swobodnego, spokojnego działania, jak to niegdyś w średniowieczu z obopólną korzyścią bywało. Polacy i plemiona sąsiednie otrzymali przez Niemców zachodnią kulturę i nie mogą, chcąc w kulturze zachodniej pozostawać, odrzucić punktów stycznych. Im prędzej to Polacy zrozumieją, tem lepiej dla nich, tem większe prawdopodobieństwo dotarcia jeszcze kiedyś do zupełnie samodzielnego państwa.

P. d-r Ernest Hunkel idzie jeszcze dalej („Europa środkowa a sprawa polska"). Albowiem w pomysłach posła Naumanna, autora słynnej książki „Środkowa Europa" dopatruje się niepotrzebnej liberalności wobec Polaków. W „Europie środkowej" utworzonej według posła F. Naumanna byłoby Polakom za dobrze, mieliby za wielki głos w Berlinie i Wiedniu. Dlatego książkę tę podaje p. E. Hunkel ostrej krytyce, uważa ją za „fantastyczny romans", a wogóle sądzi, że sprawę polską traktują „polityce niemieccy z niepotrzebnie wielkim gestem"... „Musimy zawsze liczyć się z ewentualnością, że (Polacy) zechcą zrzucić płaszczyk środkowo-europejski, a przypomną sobie wszechsłowiańską wspólnotę z Rosyą, aby w przymierzu z nią wydrzeć nam Poznańskie, ujście Wisły i jeszcze coś innego. Grzeszy ciężko wobec przyszłości narodu ten, kto pociesza się powierzchownym frazesem, że nasze wschodnie granice będą odtąd granicami sprzymierzeńca. Żadna ochrona nie może być za silną dla naszej marchii wschodniej, gdyż strata jej oznaczałaby koniec Rzeszy jako niezależnego mocarstwa".

KRONIKA.

Na cele humanitarne Legionów. Prezes Koła polskiego oraz Naczelnego Komitetu Narodowego, eksc. Leon Biliński, złożył wczoraj 1,000 kor. na ręce wiceprezesa Jaworskiego od ofiarodawcy, który chce, aby nazwisko jego pozostało nieznane, na cele humanitarne Legionów polskich.

(BBP). **Wystawa Gottlieba w Bernie szwajcarskiem.** „Berner Tagblatt z 22. 9 pisze: „Okna salonu Ferd. Wyssa na Müjozgraben ożywiły się ostatnio rzadko barwnym, wojennym obrazem.

Malarz polski Gottlieb, żołnierz Legionów walczących z Niemcami i Austro-Węgrami, urządził tu niezmiernie interesującą i pod każdym względem wartościową wystawę szkiców, rysunków i portretów, które należą istotnie do najlepszych rzeczy, jakie w tej dziedzinie Berno widziało. Rysunki Gottlieba znalazły już poprzednio uznanie na wystawie wojennej w Kasynie (Mowa jest o austro-węgiersko-polskiej wystawie wojennej urządzonej przez kwaterę prasową).

Na wystawie u Wyss'a mamy sposobność głębiej wglądnąć w twórczość artysty. Przedewszystkiem uderza w pracach Gottlieba zadziwiająca sztuka charakterystyki w rysunku pracująca najprostszymi środkami z prostotą i elegancyą linii, oraz cudowna żywość postaci legionistów. Wszystkie te typy są wspaniale pochwycone i oddane, jako żywe dokumenty romantycznego epizodu współczesnych ciężkich czasów.

I sztuka Gottlieba jest nowoczesną w najlepszym słowa znaczeniu, jest tak bardzo artyzmem, iż zapomina się o objekcie wojennym i o jej wojennem pochodzeniu. Mimo to czuje się wręcz, jak głęboko tkwi ona korzeniami w wojennych wypadkach i własnem przeżyciu wojennem artysty... Spodziewamy się, że obdarzy on nas niejednem jeszcze równe cennem i dojrzałem dziełem z dalekich światów wojny".

Zarząd Polskiego Archiwum Wojennego gromadzącego dokumenty i pamiątki udziału Polaków w wojnie światowej, przeniósł swą siedzibę ze Lwowa do Krakowa, gdzie zbiory jego znalazły tymczasowe przechowanie w Akademii Umiejętności, co wszakże nie przesądza sprawy ich ostatecznego przeniesienia i umieszczenia. We Lwowie pozostał tylko komitet miejscowy, oprócz którego istnieją w ramach organizacyi: Komitet P. A. W. we Wiedniu i w Fryburgu szwajcarskim, komisye P. A. W. przy Towarzystwie miłośników historyi w Warszawie oraz szereg delegatur na ziemiach polskich i zagranicą. W sprawach P. A. W. zwracać się należy do kierownika Zarządu Prof. D-ra Władysława Semkowicza (Kraków, Podwale 2, lub Akademia Umiejętności).

Katedra historyi polskiej w uniwersytecie w Chicago. Wychodzący w Chicago polski „Dziennik dla wszystkich" donosi, że w uniwersytecie w Chicago utworzono katedrę historyi Polski. Powstała ona dzięki staraniom i ofiarności p. Wilfreda M. Habdank Wojnicza, głośnego znawcy i zbieracza rękopisów średniowiecznych, mieszkającego stale w Londynie, który, niedawno bawiąc w Ameryce, stwierdził tam zupełną nieznajomość spraw i dziejów polskich wśród inteligencyi amerykańskiej i postanowił ufundować placówkę, któraby znajomość tych spraw szerzyła. W tym celu wybrał uniwersytet chicagowski. Fundacya jest na razie natury eksperymentalnej, na przeciąg trzech lat. Pan Wojnicz przeznaczył na utrzymanie katedry w tym czasie dziewięć tysięcy dolarów. Po upływie trzech lat uniwersytet kontynuować będzie katedrę, o ile przedmiot zgromadzi dostateczną ilość słuchaczy. P. Wojnicz zawarunkował obsadzenie katedry przez łączny wybór uniwersytetu chicagowskiego i senatu uniwersytetu krakowskiego lub krakowskiej Akademii Umiejętności. Wykłady rozpoczną się od jesiennego semestru tego roku, o ile odpowiedni profesor zostanie do tego czasu wskazany przez oba ciała uniwersyteckie.

Nota Greya w sprawie żywności dla Polski. „Berl. Tageblatt" donosi z Hagi:

Grey wystosował do ambasadora angielskiego w Waszyngtonie notę, dotyczącą rokowań, które od roku z górą toczą się między Anglią a Niemcami w sprawie ułatwień dla ludności w terytoryach okupowanych. Grey wskazuje w swej nocie na odmowę rządu niemieckiego żądaniu, by wszystkie zapasy żywności, zebrane na terytoryum okupowanem, zużyte były na tem terytoryum, oraz na zupełne milczenie Austro-Węgier w tej sprawie.

W dalszym ciągu oświadcza Grey: Mojem zdaniem, Niemcy osiągnęły cel, do którego zmierzały. Nieprzyjaciel nasz nigdy nie uznawał praw wojennych, które uznane zostały przez wszystkie państwa cywilizowane i przez cały czas rokowań starał się przekręcać fakty, a całą nienawiść skierować na państwa koalicyi.

W Niemczech i Austro-Węgrzech całą dyskusyę na powyższy temat zużyto w tym kierunku, aby wzmocnić wzburzenie w opinii publicznej przeciw naszym uprawnionym działaniom na morzu.

Rusofile galicyjscy dla żołnierzy rosyjskich. Interesującą wiadomość o rusofilach, którzy wyjechali z Galicyi za ostatnią się Moskalami, podaje ostatnio „Diło". W ostatnich mianowicie bitwach pod Perepelnikami wzięto do niewoli kilkuset Rosyan. Prawie każdy żołnierz miał przy sobie kalendarz z portretem cara, a na kartce wybitą pieczątką dedykcyę w języku rosyjskim: „Walczącym za oswobodzenie ojczystej Galicyi wdzięczni Galicyanie". W każdym zaś kalendarzu była maleńka fotografia jakiejś dziewicy galicyjsko-ruskiej.

Proces przeciwko 24 Rusinom o zdradę stanu. Dnia 25 września rozpoczął się przed wiedeńskim rządem dywizyjnym obrony krajowej proces przeciw drugiej grupie rusofilów. Pierwszą grupę tworzyli, jak wiadomo, poseł d-r Markow, poseł Kuryłowicz, korespondent „Nowego Wremieni", Janczewiecki, adwokat ze Złoczowa, d-r Jan Drohomirecki, mieszczanin Mulkiewicz i wieśniak Diakim. Zasądzono ich na śmierć, co następnie zamieniono na dożywotnie więzienie.

W obecnym procesie zasiadają na ławie oskarżonych: ks. d-r Kasjar Bohatyreć z Wereszanki na Bukowinie; Hilary Curkanowicz, dziennikarz z Czerniowiec; d-r Semen Bułyk, adwokat z Muszyny; ks. Hawryło Hanuszczak, paroch z Krynicy; ks. Roman Prysłopski, paroch z Żegestowa; d-r Al. Hassaj, kandydat adwokacki z Muszyny; dr. Iwan Czerlunczakiewicz, adwokat ze Skałatu; d-r Al. Sawiuk, adwokat z Sanoka; d-r Jarosław Siokało, kandydat adwokatury z Halicza; ks. M. Winnicki, paroch z Halicza, ks. Kornyło Senyk, paroch z Bereźnicy król.; ks. Iwan Maszczak, paroch z Lipicy górnej; ks. M. Rastawiecki, paroch z Rumna; Dmytro Wisłocki, stud. uniw. z Łabowej; ks. Iwan Hanczak, paroch z Wisłocka; Eustachy Ciuk, urz. pryw. w Samborze; Iwan Andrejko, stud. uniw. z Tylicza; Teodor Mochnacki, gospodarz z Mochnaczki; Al. Milanicz, nauczyciel z Powroźnika; Metody Truchanowski, nauczyciel z Krynicy; ks. Teodozy Durko, paroch ze Żdyni; Mik. Hromosiak, gospodarz z Krynicy; Łukasz Starycki, djak ze Znlesienia koło Lwowa; Jakim Haziuk, gospodarz w Szypocie Kameralnej na Bukowinie.

Wszyscy oskarżeni są o zbrodnię zdrady głównej z par. 58 c) i 59 b) prawa karnego i o zbrodnię przeciw wojennej sile monarchii z par. 327 wojsk. prawa karnego. Rozprawa, do której powołano 62 świadków, potrwać ma 3 miesiące.

„Dwie dusze" rosyjskie. Sensacyjny artykuł Gorkiego. Gorkij obecnie wydaje w Rosyi miesięcznik pod tytułem „Letopis". Kierunek pisma oczywiście socyalistyczny; Gorkij jednak bynajmniej nie hołduje znanym teoryom Plechanowa o konieczności rozgromienia Niemiec. Zajmuje stanowisko bardzo krytyczne wobec panujących w Rosyi prądów nacyonalistycznych. Nic też dziwnego, że nie jest obecnie popularny. Co więcej — jest silnie zwalczany przez większość pism rosyjskich, nawet socyalistycznego obozu.

Ogromną sensacyę wzbudził wydrukowany w „Letopisie" artykuł Gorkiego p. t. „Dwie dusze".

Artykuł ten jest przepojony goryczą i pesymizmem. Charakteryzuje w nim duszę Rosyanina bierną, marzycielską, bezsilną. Gorkij wypowiada przytem następujące charakterystyczne słowa:

„My, Rosyanie, posiadamy dwie dusze: jedna pochodzi od koczownika-mongoła, marzyciela, mistyka, leniucha, przekonanego, iż „los jest wszystkich spraw sędzią", że „ty jesteś na ziemi, a los — na tobie", że „wbrew losowi nic nie zrobisz", a obok tej duszy bezsilnej żyje dusza Słowianina. Ta może zapłonąć ładnie i silnie, lecz pali się niedługo, szybko gaśnie i mało jest zdolną do samoobrony wobec jadów, jej zaszczepionych, zatruwających jej siły."

Tak głosi bezlitosna charakterystyka, przez Gorkiego ułożona. Lecz to nie wszystko. Charakteryzuje dalej duszę rosyjską, znajduje w niej szereg godnych zastanowienia cech, np. — okrucieństwo. Pisze: „Zwycięzywszy duszę słowiańską, wschodnia dusza Rosyanina wywołała w nim rozwój okrucieństwa". Dalej jeszcze analizując głębię duszy rosyjskiej, podkreśla Gorkij, jako konsekwencyę powyżej podanych rysów podstawowych duszy rosyjskiej, takie objawy w Rosyi, jak „mistycznie-anarchiczne sekciarstwo i skłonności do tułaczki, dalej potworne pijaństwo — objawy dążenia do ucieczki od ludzi i życia".

Tyle Gorkij.

Rosyjska flota handlowa. Rosyjskie ministerstwo handlu postanowiły zabrać się energicznie do odbudowy rosyjskiej floty handlowej. W tym celu warsztaty mają otrzymać 50% zaliczki na koszta budowy i 25% premii.

Flota handlowa rosyjska przed wojną była nieproporcyonalnie mała, a rozwój jej w latach ostatnich nie był pomyślny. Według Lloydsa przedstawiała się ona w tonach, jak następuje:

początek r. 1915 . .	1,054,762	ton brutto
„ 1914 . .	1,053,818	„ „
„ 1913 . .	974,178	„ „
„ 1912 . .	936,591	„ „

Przyrost jej w porównaniu z innymi krajami był bardzo mały. Tak np. Włochy w okresie od r. 1901 — 1915 powiększyły swoją flotę handlową z 984,000 ton na 1,737,000, Holandya w tymże czasie z 402,929 ton na 883,978 ton netto. Do tego Rosya posiada niewiele wielkich okrętów handlowych. Z 800 parowców na początku r. 1916 tylko 150 miały 1,000 lub więcej ton.

Straty wojenne floty handlowej rosyjskiej wynoszą co najmniej 110,000

ton. Do tego trzeba doliczyć skonfiskowane im okręty przez Niemcy i Turcyę, co czyni razem co najmniej 170,000 ton, a zatem 15% całej liczby ton.

Mimo zapowiedzi urzędowych odbudowa tej floty nie dokona się tak pomyślnie. Gdzie bowiem Rosya będzie te okręty budować? Warsztaty krajów neutralnych będą zajęte wyrównaniem własnych strat i zamówieniami już poczynionemi. Warsztaty krajów wojujących będą pracowały tem bardziej nad pokryciem własnej straty. Rosyjskie zaś warsztaty nie są przysposobione w środki techniczne do budowy wielkich okrętów. Tak więc nadzieje rosyjskiego ministerstwa handlu są przedwczesne i sporo jeszcze upłynie czasu, zanim Rosya będzie zdolna odgrywać jakąś rolę w międzynarodowym handlu okrętowym.

Niemiecki następca tronu o pokoju. „Times" powtarzając wywiad amerykańskiego dziennikarza Wiliama Bayarda Halego z cesarzewiczem niemieckim, który między innemi podkreślił w rozmowie niezłomne przekonanie narodu niemieckiego, że front zachodni nie zostanie i nie może zostać przełamanym, oraz wskazał na nieocenioną korzyść, jaką odnoszą Niemcy mogąc w krótkim przeciągu czasu przerzucać w miarę potrzeby wzmocnienia między frontem wschodnim a zachodnim. Cesarzewicz wyraził się z żalem o przykrej konieczności dalszego prowadzenia wojny i powiedział, że niema najmniejszej nadziei na rychłe zawarcie pokoju. Wszyscy generałowie, oficerowie i żołnierze woleliby, gdyby ten cały ogrom pracy badań naukowych i bohaterskiej odwagi zużywany do pokonania nieprzyjaciela, mógł być obrócony w służbę zwalczenia wspólnych wrogów całej ludzkości.

Nota angielska o łodziach podwodnych „Frankfurter Zeitung" donosi z Kopenhagi 4 bm.:

Popołudniowe pisma podają na głównem miejscu wiadomość z Londynu, że rząd angielski niektórym rządom neutralnym wręczył notę, żądającą, by na przyszłość łodziom nurkowym odebrano wszelką ochronę prawa międzynarodowego w neutralnych wodach i portach.

„Manchester Guardian" przeciw zawziętości Lloyda Georgea. „Man. Guard." z 30 IX potępia w artykule wstępnym wystąpienie się Lloyda Georgea przeciw Stanom Zjednoczonym. Przyspieszenie pokoju musi kiedyś nastąpić przez neutralnych — pisze ten dziennik — zwłaszcza przez Amerykę. Nie rozumiemy przeto, dlaczego Lloyd George odrzuca wszelką interwencyę. Oczywiście niema mowy o innej interwencyi jak tylko o doradach. Nie wiemy zaś, dlaczego nie mielibyśmy w stosownym czasie posłuchać albo przyjaźnie uwzględniać rady mężów stanu z Waszyngtonu. Nie wiemy też, dlaczego odrzuca się radę, zanim ją przedłożono. Dziennik sądzi, że pora na neutralnych jeszcze nie nadeszła. Zwraca przecież uwagę, że Lloyd George jest ministrem wojny, a tylko premier lub minister spraw zagranicznych mają prawo przemawiania imieniem narodu, gdyby Anglia rzeczywiście miała odrzucić propozycyę waszyngtońską.

Sabotage w stosunku do nowej pożyczki wojennej francuskiej. Berno 5 października. Z artykułu wstępnego w „Victoire" Hervego wynika, że oszczędnicy Francuzi wcale się niecisną do nowej pożyczki francuskiej. Ogólnie słyszy się: Jeżeli nikt nie podpisze pożyczki, rządy będą zmuszone wkrótce pokój zawrzeć, Herve jest oburzony i zwraca uwagę rodakom, że w Niemczech nikt tak nie myśli. Gdyby Francuzi musieli zaprzestać walki z braku pieniędzy, Niemcy mogliby wtargnąć aż do Francyi południowej. Sądzi też, że taka przewrotna myśl sabotażu nie ogarnęła całej Francyi w chwili, gdy wszystkie warsztaty krajów neutralnych wyrabiają dla Francyi amunicyę i inne środki wojenne za które trzeba zapłacić...

Z Dąbrowy.

Kursy naukowe dla dorosłych pod kierunkiem Gustawa Lewickiego podają do wiadomości, że zapisy na wstępne półrocze rozpoczynają się w poniedziałek z dniem 9 października r. 1916 i trwać będą do soboty d. 14 października od godziny 6-ej do godziny 8-ej wiecz. w szkole Towarzystwa Francusko-Rosyjskiego przy kościele.

Jako ostatni termin dla dostarczenia wszystkich zapasów wełny owczej w obwodzie wyznacza się dzień 24 października 1916. Aż do tego dnia musi strzyż owiec być bezwarunkowo ukończoną, i wszelkie zapasy wełny mają być oddane za zapłatą braciom Bojgen jako zakupującym.

Za całkowite oddanie wełny owczej legitymowanym zakupującym odpowiada w pierwszym rzędzie każdy hodowca owiec. Nadto jest współodpowiedzialną każda gmina, którаby zaniechała odnośnego zawiadomienia i pouczenia hodowców owiec w obrębie swego obszaru gminnego.

Z Sosnowca.

Sejmik powiatowy. Posiedzenie sejmiku powiatu będzińskiego, które odbyło się w ubiegły wtorek dnia 3 października r.b. w południe w sali powiatu zagaił p. naczelnik powiatu, stwierdziwszy obecność 19 delegatów. Na asesorów powołano: pp. Ciechanowskiego z Grodźca i dyrektora Likiernika z Sosnowca.

Po odczytaniu I punktu porządku dziennego: „Pociągnięcie kopalń Grodziec II. i Jupiter do udziału w budowie normalno-towarowej drogi żelaznej od Jupitra do granicy państwowej" — p. naczelnik powiatu w dłuższej przemowie uzasadniał korzyści wynikające dla będzińskiego powiatu z nowego połączenia kolejowego. Koszt budowy linii obliczono na 450,000 mk., na pokrycie których powiat bytomski przeznacza 90,000 mk., kopalnia Jupiter 90,000 mk., kopalnia Andaluzya 90,000 mk., powiat będziński 140.000 mk., i kopalnia Grodziec II. 90,000 mk. Przeciwko umieszczeniu ostatniej pozycyi oponował p. Ciechanowski, wychodząc z założenia, że po uruchomieniu nowej linii kolejowej, Grodzieckie Towarzystwo poniesie znaczne straty finansowe, będąc zmuszone konkurować z węglem śląskim, który pod względem obroci i taniości znacznie przewyższa węgiel wydobywany w tutejszych kopalniach. P. Telakowski zestawiając zyski i straty jakie w pierwszym rzędzie powiat będziński osiągnie z przeprowadzenia nowej linii komunikacyjnej, która, skracając o 24 klm. distans, wpłynie na zniżkę ceny węgla śląskiego w Zagłębiu, z drugiej strony przyczyni się do zwiększenia emigracyi robotników. w konkluzyi godzi się z poglądami p. Ciechanowskie.

W przemówieniu, dotyczącym II. punktu porządku dziennego — budowy szosy Zawiercie —Ciągowice—Chrószczobród—Ujejsce—Wojkowice-Kościelne. p. naczelnik powiatu wyjaśnił, że chociaż plany na budowę tej szosy jeszcze nie zatwierdzone, jednakże pragnie przyjść z pomocą ludności Zawiercia, pozbawionej środków utrzymania i uważa za wskazane przystąpić niezwłocznie do rozpoczęcia budowy, przeznaczając na ten cel tymczasowo sumę 40,000 mk.

Punkt III. Podwyższenie pozostawionych do dyspozycyi środków powiatowych dla poparcia szkół średnich. Ponieważ suma 20 000 mk. przyznana na zapomogi dla szkół średnich jest niewystarczająca, proponuje się podwyższenie jej z pozostawionego do dyspozycyi funduszu do 70,000 mk. Powiat będziński liczy obecnie 13 prywatnych szkół średnich, które przeważnie utrzymują się z własnych środków. Dla umożliwienia ze wszech miar pożądanego rozwoju tych szkół niezbędnem jest wyznaczenie stałego subsydyum, które obecnie nosi charakter tymczasowości; po ustaleniu się stosunków prawnych w kraju wszystkie szkoły prywatne przejdą prawdopodobnie pod zarząd państwa. Przy podziale zapomogi dla szkół dokonywanym przez komisyę szkolną uwzględniane winny być szkoły o programie zbliżonym do programu szkół państwowych. W dyskusyi nad kwestyą szkolną, którą podajemy w streszczeniu, żywy udział przyjmawali pp. Telakowski, Warchoł i nadburmistrz Künzer.

Punkt IV. O podwyższenie wynagrodzenia na koszty przejazdu pp. delegatów zamiejscowych z 20 na 60 fen. w stosunku 1 klm., przeszedł bez dyskusyi. Na tem p. naczelnik zamknął posiedzenie.

Z Warszawy.

Pożyczka 20 milionowa. Warszawa 6 października. (T. B. K.). Warszawski „Dziennik urzędowy" donosi: Władza niemiecka ogłasza pozwolenie na zaciągnięcie przez miasto Warszawę pożyczki w kwocie 20 milionów rubli. Pożyczka będzie wydana w 5½%-wych półrocznymi kuponami zaopatrzonych obligacyach i będzie wolna od podatku. Umarzanie zacznie się w r. 1918. Wpłata na pożyczkę może się dokonywać wyłącznie w monecie rublowej.

Dominikanie w Warszawie. Przeor O. Dom. Żukiewicz i O. Wincenty Szumski z Krakowa przybyli onegdaj do Warszawy na odpust Matki Boskiej Różańcowej w kościele Dominikanów, ul. Freta 10.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 7 października.

(mj) Sytuacya na wszystkich frontach bojowych pomyślna zasadniczo dla mocarstw centralnych: posuwają się one naprzód, albo odrzucają skutecznie zapamiętałe szturmy czwóraliantów. Depesze wczorajsze donoszą o nowym pięknym sukcesie nad Rumunami, którzy stracili świeżo w Siedmiogrodzie 43 armat. Z Persyi zaś nadeszła wiadomość o ogłoszeniu przez Bechtiarów świętej wojny przeciw Rosyi i zdobyciu Ispahanu. Są to doskonałe odpowiedzi na wszystkie pogróżki czwóraliansu. „Gadaj sobie zdrów, a ja cię będę chłostał".

Ten brak równomierności między słowami a czynami wywołuje w czwóraliansie łatwo zrozumiałe zacietrzewienie, któremu dał niedawno wyraz szef sztabu jeneralnego angielskiego Robertson w mowie swojej na zgromadzeniu w Lincoln. Powiedział tam: „Koniec jeszcze nie nadszedł. Musimy być gotowi do prowadzenia wojny przez czas tak długi, jaki dzisiaj nie da się obliczyć. Wojna aż do końca — to nasze hasło".

Niemcy i ich sprzymierzeńcy odpowiadają na te wszystkie pogróżki — jak już wspomniano — skutecznymi ciosami oręża i sposobieniem sił finansowych. Ostatnia nieukończona jeszcze pożyczka niemiecka wynosi już do tej pory ponad 10 miliardów i bez żadnej wątpliwości przewyższy pożyczkę przedostatnią. Militarnie zagrażają bezpośrednio bytowi Rumunii i okazują nadzwyczajną energię na froncie wołyńskim i w Galicyi. Pisze o tem „Temps": „Na północnej części Rosyanie znajdują się w defenzywie. O wiele poważniejsze są walki na południe od Prypeci, które szczególnie pod Łuckiem i nad Złotą Lipą bardzo uporczywie są prowadzone. W ostatniej okolicy Niemcy zgromadzili znaczne wzmocnienia. Wynik walki na tym terenie będzie miał doniosłe znaczenie."

W niszczących zapasach światowych dwa rysy występują szczególniej na jaw: po stronie mocarstw centralnych ofiarna walka o własny byt i prawo do wolności, walka, uszlachetniająca dusze; po stronie czwóraliansu dzika zapamiętałość rozbójnika, który miota się z wściekłości, iż plany rozbójowe zawiodły. Lepsze dusze po stronie czwóraliansu muszą to kiedyś zrozumieć, a wtedy dokonają się rozrachunki z winowajcami mordów politykami czwóraliansu...

Telegramy „Gazety Polskiej".

Biuletyn włoski.

4 października. Wzdłuż całego frontu działalność artyleryi. Nieprzyjacielskie baterye były szczególnie czynne w odcinku Gorycyi i na wyżynie Krasu. W dolinie Travignolo po żywem przygotowaniu artylerzyckiem zaatakował nieprzyjaciel kilka razy gwałtownie wszystkie nasze na południowym stoku pozycye. Wszędzie z ciężkiemi stratami odrzucony. Na południowych stokach Colbricon czynili nasi gwałtowne kontrataki i udało się im zyskać w kierunku na „Colbricon Piccolo" wspomnianą górę. Lotnicy nieprzyjacielscy obrzucili bombami Monfalcone i inne mniejsze miejscowości w okolicy dolnej Soczy: 1 zabity, 1 ranny. Eskadra naszych latawców bombardowała z powodzeniem stacyę kolejową Nabresina.

Wiadomości od Polaków w Rosyi.

Jan Szlifirski zawiadamia żonę Szlifirską w Końskich, ziemi radomskiej, że oboje z córką są zdrowi, li tu od wyjazdu nie otrzymali. Mieszkają w Newlu, gub. Witebskiej ul. Spaskaja, dom Rodzewicza. Proszą o wiadomości tą samą drogą.

Regina Hejne z mężem zawiadamiają rodziców Majewskich w Piotrkowie i Szuberta w Kielcach, że mieszkają w Newlu ul. Spaskaja, dom Rodzewicza.

Lucyan Pyszakowski, pracownik dr. żel. W.W. zawiadamia swoją żonę Henrykę i jej rodziców zamieszkałych w Strzemieszycach, a także i Stryja Stefana Paszkowskiego w Warszawie i Wuja Edmunda Rejment ul. Celna № 3, że żyw i zdrów, służy po dawnemu w Rewlu przy dr. żel. Bałtyckiej.

Jan Szamilewicz, zamieszkały w Peterburgu, Peterbowska № 3, m. 52, zawiadamia ojca Józefa, pozostałego w Pawłowie pod Szydłowcem gub. radomskiej, że wszyscy są zdrowi. Mama, Lodzia i Józio są przy mnie. Bolek z żoną Tagilu gub. Permskiej, szwagier również przy mnie. Czekamy na odpowiedź tą samą drogą.

Piotr Pasek, zawiadamia żonę w Dąbrowie-Górniczej, że jest zdrów, pracuje na kolei Rygo Orłowsk. w Połocku. Pieniądze wysłał czy odebrane. Prosi o odpowiedź.

Czas odnowić prenumeratę na październik.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, ulica 3 Maja 4. L.